Nr. 184. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 21 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
kwartalnie, dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Mariacki [illegible] Telefonu Nr. 134.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 8 halerzy za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 80 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
[illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitz.

Drogi wodne

II.

Wiedeń 17 kwietnia.

(=) Jest to publiczną tajemnicą, że ustawa o biciu kanałów spławnych, przyszła do skutku w drodze kompromisu politycznego.

Objąwszy rządy pod hasłem *der leidenschaftslosen Beharrlichkeit*, dr. Körber złożył na stół Rady państwa programowe przedłożenia ekonomiczne, a w mowie inaugurującej te inwestycje, wyraził nadzieję, że stronnictwa, które przez długą walkę stały się sobie obcemi, zasiadłszy do wspólnych obrad we wspólnych kwestjach ekonomicznych, zbliżą się do siebie, znajdą wiele stycznych, a wtedy także porozumienie w sprawach politycznych stanie się możliwem. Rachuby te zawiodły w drugiej części, pierwsza udała się.

Stronnictwa walczące zgodziły się na zawieszenie broni i zasiadły do obrad nad przedłożeniami ekonomicznemi.

Stało się to nagle; powiedzmy szczerze, niespodzianie. Koło polskie zostało tem prawie zaskoczone.

Rząd wniósł do Izby kilka inwestycyjnych przedłożeń: najważniejsze dotyczyły budowy kolei i kanałów spławnych.

Koło polskie ponadto postawiło jako *petitum* upaństwowienie kolei Północnej, ułatwienia przy meljoracji gruntów i uwolnienie od podatków gruntów nowo drenowanych i uzyskanych dla kultury rolniczej przez osuszenie błot i bagien.

Dla Galicji proponował rząd budowę nowej linji kolejowej: Lwów-Sambor-Węgierska granica i Przeworsk-Bachórz-Dynów.

Pierwsza linja, budowana z własnych, rządowych funduszów bez przyczynienia się kraju, jest koleją czysto strategiczną i w szeregu postulatów krajowych nie zajmowała wybitnego miejsca.

Kolej Przeworsk Dynów, a raczej „kolejka", wyjętą była wprawdzie z programu krajowej komisji kolejowej, jednak jako mająca służyć lokalnym interesom, nie przedstawiała doniosłych zdobyczy dla kraju. Wobec tego Koło polskie nie zadowoliło się tem i wysunęło budowę kolei Lwów-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce, ewentualnie Podhajce-Monasterzyska, lub Podhajce-Buczacz, jako zdobycz, pożądaną ze stanowiska ekonomicznego.

Walka była zaciętą; dr. Wittek bronił się przeciw udzieleniu znaczniejszej subwencji na budowę tej kolei z zaciętością, której niktby nie spodziewał się po rodzicielu projektów kolei alpejskich; ofiarował budowę kolei Lwów-Przemyślany i Brzeżany-Podhajce, z opuszczeniem tułowia. Reprezentacja kraju uważała połączenie tej części Podola ze stolicą kraju za stworzenie bardzo doniosłej i ważnej arterji komunikacyjnej i zdołała — powiedzmy otwarcie — wymusić na rządzie subwencję dla zapewnienia budowy tej kolei, której niestety dotąd nie rozpoczęto.

Wobec inwestycji na budowę kolei alpejskich, przedstawiała się jednak subwencja na kolej Lwów-Podhajce, jako drobna kwota, która nie mogła przedstawiać dla Galicji ekwiwalentu wobec tego, co już wtedy (bez przekroczeń preliminarza), przeznaczono dla krajów alpejskich.

Wówczas to stworzono pewne, że tak powiem, moralno-polityczne *junctim* między inwestycjami dla krajów alpejskich, a krajów północno-wschodnich. Rząd i reprezentanci krajów (nie stronnictwa) zawarli kompromis: południowe kraje monarchji dostaną port w Tryjeście i kolej alpejską, północno-wschodnie natomiast drogi wodne.

Tak przyszły do skutku obie te ustawy, uchwalone niejako jednym tchem; stworzyło to sytuację konieczności dla rządu, konieczności bicia kanałów, skoro wybudowano kolej alpejską.

W toku debaty nad temi przedłożeniami w Kole polskiem, rozważano wszechstronnie sprawę budowy kanałów.

Wszyscy posłowie zdawali sobie sprawę z ważności kwestji i wszyscy zajmowali wobec tej myśli jak najżyczliwsze stanowisko, różniono się tylko co do motywów.

Pewna grupa posłów upatrywała we fakcie bicia kanałów, bezwzględnych, a tak wielkich korzyści, że wobec nich wprost ziarnkiem piasku było wszystko inne; a więc ciężary, jakie dla kraju z tą budową są połączone, zmalały do zera, a żadne inne inwestycje ekonomiczne nie mogły zrównoważyć korzyści dróg wodnych.

Inni posłowie, reprezentujący sfery przemysłowe i robotnicze, wychodząc z założenia, że budowa kanałów zapewni zbyt materjałów i pracę dla ludności na długi szereg lat, uważali za kwestję najważniejszą, zapewnić tę stronę korzyści dla żywiołów krajowych i dlatego w chwili uchwalenia odnośnych rezolucyj uważali, bez względu na wszelkie inne korzyści, a co więcej, bez względu na ciężary, bicie kanałów za zdobycz pierwszorzędną i swoim wyborcom też jako taką ją przedstawili, nie czyniąc wzmianki o odwrotnej stronie medalu.

Cały szereg posłów polskich nie brał rzeczy tak różowo i tak gorąco.

Prócz tych niezaprzeczonych korzyści pierwszej klasy, rozważano sprawę wszechstronnie i rzeczowo.

A więc zastanawiano się nad kwestją, czy po upływie lat kilkunastu, gdy wywieziemy resztki patyków z naszych lasów, będziemy jeszcze mieli dostateczny materjał do eksportu? Wątpiących uspokojono, że racjonalna gospodarka leśna stworzy naturalny i zdrowy przyrost lasów, ile że łatwość i taniość eksportu materjałów drzewnych, stworzy uregulowanie popytu, a więc normalne, zdrowe, wartości prawdziwej odpowiedne ceny, które brak komunikacji zawsze obniża i deprecjonuje, a więc systematyczną gospodarkę uniemożliwia.

Niemniej baczną uwagę poświęcono stronie finansowej.

Prawda, że setki, może tysiące rąk żądnych pracy znajdą zarobek w kraju i nie staną przed koniecznością szukania zarobku na obczyźnie; prawda, że na różne artykuły będzie popyt większy, a więc i wartość ich się wzmoże; prawda, że stworzenie linji konkurencyjnej dla drogi żelaznej cesarza Ferdynanda jest bardzo pożądane i doniosłe przyniesie korzyści — ale!

Ale ileż to korzyści odniesie kolej Północna, dowożąc materjał dla budowy kanałów, zanim na drogi kanałowe wypłynie pierwszy okręt!...

Ale z czyjegoż to grosza zakupiony będzie cały materjał i opłacony cały zarobek przy budowie tych dróg? czyż z innych pieniędzy, z obcych? a nie z grosza podatkujących? czyż kraj nie będzie zmuszony przyczynić się może w obecnej swej sytuacji po nad siły do budowy kanałów?

Czy znajdziemy dość materjałów do eksportu? Prawda, że ułatwiony tani eksport kamienia, wapna, olejów skalnych, leży w interesie naszego przemysłu górniczego; ale czy stwarzając ułatwienia w eksporcie, nie stworzymy ich także dla importu? czy nie zrodzi się szkodliwa konkurencja dla innych gałęzi naszego, zaledwie kiełkującego przemysłu? Wszak tańszy dowóz węgla nie zbuduje jeszcze fabryk i nie stworzy fabrycznego przemysłu!

Najważniejszą jednak kwestją było pytanie, czy będziemy mieli dostateczną ilość wody, aby na drogach kanałowych utrzymać stały regularny ruch — tudzież fakt, aby drogi wodne nie kończyły się w porcie krakowskim na kanale Wisły, ale przecinały kraj cały, a przynajmniej znaczniejszą część jego kanałem Wisła Dniestr.

To ostatnie udało się Kołu polskiemu uzyskać i ustawą zabezpieczyć.

Sprawa pierwsza jest dla nas największym właśnie atutem, najrealniejszą i największą zdobyczą:

Konieczność utrzymania poziomu wody w kanałach, sprowadza konieczność regulacji rzek w kraju.

Zdaje mi się, że nie odbiegnę od prawdy, jeśli powiem, że większość sejmowych posłów polskich, jak i delegatów do rady państwa, dlatego w biciu dróg wodnych przedewszystkiem największe korzyści upatrywała, że budowa kanałów stworzy konieczność regulacji rzek, a to zarówno będących dopływem dla kanałów jak i rzek, nie należących do sieci kanałowej, tudzież potrzebę zabudowania górskich potoków i zalesienia wydmisk.

To jest najdonioślejszą rzeczą w tej całej akcji.

Przy regulacji rzek ludność znajdzie konieczny zarobek; ubezpieczenie przeciw wylewom i przeciw niszczeniu płodów rolniczych i pól żyznych stanowić będzie pewny i namacalny zysk dla kraju rolniczego, a dokonanie tego dzieła kosztem państwa z ulżeniem ciężarów krajowi i interesentom — stanowi zdobycz, którą wszystkie stronnictwa, kraj cały z radością powitał.

I oto dlaczego z tak strasznem zaniepokojeniem przyjął kraj wiadomość, że koleje alpejskie budują się i budować się będą mimo kosztów, a przy spełnieniu drugiej części kompromisu rząd stanął i zawahał się, a *maitre d' affaire* każdego rządu, poseł Skene, zaznaczył potrzebę rewizji ustawy kanałowej.

I znowu powstały owe żywioły, które na okazję podobną niecierpliwie czyhają; burzą ludność postrachem utraty spodziewanego zarobku i cieszą się kłopotem Koła polskiego.

Cieszą się i buntują przedwcześnie.

Nie w agitacyjnych mowach zdobywało Koło polskie zaspokojenie potrzeb krajowych i całe szeregi korzyści, ale w stanowczej i rozważnej polityce.

Nie wątpię też, że skoro budowa kanałów, a przedewszystkiem połączona z nią regulacja rzek, stała się ustawą, zdoła Koło polskie także dopilnować wykonania ustawy, bo dziś już nad czem innem debatować nie wolno.

Koło polskie walczy pod hasłem solidarności nietylko wewnątrz klubu obowiązującej, ale także solidarności z Sejmem, marszałkiem i namiestnikiem — a solidarność to obopólnie obowiązująca, tak Koło polskie jak i czynniki krajowe. I na nią też Koło stanowczo liczy i liczyć musi.

Nie uczyniłem wzmianki o jednym jeszcze, nie mniej ważnym, a tak po obywatelsku spełniającym swe obowiązki w ogniwie w poczuciu solidarności: o ministrze dla kraju.

Dr. Piętak zawsze i wszędzie zaznacza w tym względzie swoje niewzruszone stanowisko, a chociaż z natury rzeczy wynika, że nie wszystkie fazy jego działalności mogą się dostać do wiadomości publicznej, to jednak znaną jest robota dra Piętaka ze swej nieugiętości i gorliwości. Kraj wie, że dr. Piętak może i chce, a więc potrafi bronić jego interesów.

Charakteryzuje to pewna anegdota — tak to nazywam, bo nie miałem możliwości stwierdzić, ile prawdy na rzeczy — kursująca w sferach poselskich.

Gdy dr. Koerber z funduszów kanałowych znaczniejsze sumy przeznaczył na regulację Odry i Wełtawy, założył dr. Piętak protest i domagał się, aby kwotę co najmniej 30 miljonów koron preliminowano na cele regulacji rzek kanałowych w Galicji na rok 1905. Powstał ostry konflikt, a gdy na radzie ministrów dr. Piętak twierdził, że wedle jego przekonania brzmienie ustawy kanałowej taki rozdział funduszów nakazuje — a p. Koerber ostro temu oponował, — miał dr. Piętak oświadczyć: *Exzellenz, mein Portefeuille steht Ihnen zur Verfügnng, meine Überzeigung niemals.*

I. G.

Socjaliści za kordonem.

(Terror w Królestwie i jego teoretycy. — Krytyka terroru w organie „Socjaldemokracji". — Program terorystyczny „Proletarjatu". — Zdezorganizowanie armji. — Niewykonane wskazania).

W Królestwie Polskiem istnieją obok Polskiej Partji Socjalistycznej, jeszcze dwie inne organizacje rewolucyjno-robotnicze: „Proletarjat" i „Socjaldemokracja". Obie te grupy, usposobione nieprzyjaźnie, a nawet wrogo wobec P. P. S., której program polityczny polega na dążeniu do niepodległej rzeczypospolitej polskiej, zgodne są ze sobą najzupełniej w kwestjach zasadniczych, lecz rozchodzą się w kwestjach taktycznych. Główną kością niezgody między niemi jest pogląd na wartość i znaczenie terroru. „Proletarjat" — który, nawiasem mówiąc, w tym jednym punkcie schodzi się poniekąd z P. P. S. — przywiązuje do terroru wielką wagę i zaprawia robotników do walki dynamitem, którego łoskot ostatnimi czasy tylokrotnie dał się słyszeć na ulicach Warszawy; „Socjaldemokracja" przeciwnie lekceważy wartość terroru, a wszystkie nadzieje swe zasadza na rewolucyjnem wystąpieniu mas robotniczych.

W organie swym *Czerwony sztandar*, pisze teoretyk socjaldemokratyczny:

„Zamachy wnoszą bezwątpienia na chwilę popłoch w bandę rządzącą absolutyzmu, powiększają dezorganizację, strach wśród zbójów rządowych, są zdolne przyspieszyć wstąpienie ich na drogę pozornych ustępstw. Ale obalenie despotyzmu i zdobycie jak najszerszych wolności politycznych dla całej masy ludu, może być tylko dokonane przez dalszy ciąg rewolucji robotniczej. Dziś, po wypadkach ostatnich tygodni, same akty terrorystyczne mogą mieć niejakie znaczenie tylko jako echo woli świadomego ludu, jako wyraz jego uczuć. Ale właśnie teraz bardziej niż kiedykolwiek, masa robotnicza i jej walka otwarta, sama powinna być wykonawczynią swej woli i swoich wyroków, sama mścicielką swych krzywd i zbrodni caratu. Przekształcenie całych stosunków politycznych, które jest naszym celem, zależy od politycznej świadomości, jaka dojrzała w masie i może się wyrazić w rewolucyjnem wystąpieniu masy, a nie od tego, czy znajdzie się kilku lub kilkunastu zuchów, gotowych do usunięcia kilku szczególnie nienawistnych pachołków rządowych i czy bomba lub kula rewolweru nie chybi akurat celu. Terrorystyczne zamachy bez rewolucji ludowej nic nie zdziałały, rewolucja zaś masowa zwycięży również niezawodnie i bez terorystycznych zamachów."

Tym wywodom „socjaldemokratów" przeciwstawiają teoretycy „Proletarjatu" swoje, wręcz przeciwne. Autor broszury genewskiej, poświęconej ostatnim wypadkom w Królestwie, mówi o socjaldemokratach:

„Twierdzą oni, że terror na nic się nie przyda, dopóki wojsko chociaż w części nie przejdzie na stronę ludu. Nie rozumieją oni tego, że robotnicy, posiadając w swych rękach środki obrony, mając możność wystrzałom karabinowym przeciwstawić bomby rzucane na wojsko, przedstawiać będą większą siłę i umożliwią lepszej, współczującej masom proletarjatu, części wojska, przejście na jego stronę. Dopóki masy są bezbronne, uświadomiona mniejszość wojskowa ryzykuje więcej, przechodząc na stronę ludu.

Niektórzy obawiają się, że rzucanie bomb na wojsko rozjuszy to ostatnie i wykopie jeszcze większą przepaść między ludem a armją. Niezawodnie, tak być może; ale partje rewolucyjne powinny równocześnie przez odezwy uprzedzać żołnierzy o zamierzonej samoobronie proletarjatu i pouczać, że poskramianie mas przez armję w walce o wolność, sprzeczne jest z interesami żołnierzy, których większość pochodzi z ludu i cierpi skutkiem istnienia obecnego ustroju prawno-państwowego.

Posługiwanie się bombami rozjuszy jednych żołnierzy, ale zdezorganizuje i przerazi innych, a niektórych ośmieli do przejścia na stronę ludu. W rdzennej Rosji to ostatnie jest dość prawdopodobne już w bliskiej przyszłości. Inaczej w Królestwie, gdzie różnice narodowościowe pogłębiają przepaść między wojskiem a ludem. Ale nawet i tam, dzięki uświadomieniu wojska, dokonanemu przez rewolucjonistów rosyjskich, nie jest wykluczone jego przejście, chociażby w nieznacznej liczbie, na stronę ludu, albo powierzchowne tylko wykonywanie swoich obowiązków.

W każdym razie używanie bomb, musiałoby w znacznym stopniu zdezorganizować wojsko, wprowadzając w jego szeregi panikę i przerażać rząd, przez co stałby się on skłonniejszy do ustępstw".

* * *

Proletarjat, główny organ partji tej samej nazwy, zastanawia się, jak wyglądałby dziś stan rzeczy w Królestwie, gdyby wskazania jego znalazły były wszechstronne poparcie w społeczeństwie.

---

(18)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Tak. Grout ma słuszność — rzekł Keane. — Chodzi tylko o to, co to był za człowiek. Możeby spytać o to Whistlera.

I zrobił już krok naprzód, aby udać się do adwokata, który rozmawiał w drugim pokoju z naczelnikiem straży policyjnej, ale zatrzymał się, mówiąc:

— Nie, to byłoby nierozsądnie, bo w ten sposób moglibyśmy pokpić sprawę. Lepiej zachować poczynione spotrzeżenia dla siebie i nie wtajemniczać w nie przed czasem człowieka, na którym bądź co bądź cięży podejrzenie, że jest w morderstwo sam wmieszany.

— To nie ulega żadnej wątpliwości — potwierdził sędzia, a zwracając się do Grouta, rzekł: — Teorja pańska o człowieku, ukrytym za firanką bibljoteki, ma w sobie dużo słuszności i trafności. Sztylet, którym Huntingtona zamordowano, utkwił w ten sposób w ranie, że samo przez się nasuwa się podejrzenie, iż morderca mógł zadać cios tylko od tyłu, przechyliwszy się znienacka nad swoją ofiarą. A cios musiał być z ogromną siłą zadany, kiedy sztylet zagłębił się w kości. Jedno mnie tylko zastanawia, a mianowicie słaby upływ krwi, który przy takich uderzeniach jest doprawdy trudny do pojęcia. Ale tę zagadkę wyjaśni nam zapewne sekcja zwłok. Nam pozostaje na razie dowiedzieć się, kto mógł być ukryty za zasłoną bibljoteczną.

Dalszą rozmowę sędziego śledczego z detektywami, przerwało pojawienie się zarządcy gmachu. Towarzyszyło mu dwóch posługaczy.

— Ci dwaj tutaj — rzekł zarządca, wskazując na posługaczy — mają do poczynienia ważne zeznania, panie sędzio. Muszę przy tej sposobności nadmienić, że ja sam widziałem, iż mr. Whistler udał się wczoraj po południu do swego biura dopiero około godziny piątej. Obecnie ten tutaj człowiek twierdzi stanowczo, że mr. Whistler opuścił biuro na krótko przed godziną szóstą, bawił w niem więc najmniej trzy kwadranse. Sam to zresztą mogę poświadczyć, bo widziałem, jak o tym mniej więcej czasie mr. Whistler wychodził z gmachu, a nawet zamieniłem z nim kilka słów. Zauważyłem wtedy, że był czemś bardzo wzburzony, tak, iż prawie nie odpowiedział na moje słowa, lecz co rychlej wyszedł na ulicę. Co się tyczy tego posługacza, to był on wtedy na korytarzu, gdy mr. Whistler opuszczał swoje biuro. Opowiada on, iż uderzyło go mocno, że adwokat nie miał przy sobie klucza od drzwi kancelarji i kazał jemu w jakikolwiek sposób drzwi te zamknąć, co też człowiek ten uskutecznił przy pomocy znalezionego w szafce na korytarzu starego klucza.

— Tak jest, panie sędzio — wtrącił posługacz. — Tak było, jak opowiada pan zarządca. Ja muszę jeszcze dodać, że byłem przy windzie, gdy mr. Whistler wrócił z miasta i szedł do swego biura. Zobaczywszy mnie, zapytał, czy nie była z interesem do niego jaka dama, na co ja odpowiedziałem, że była istotnie tak około trzeciej, albo i później. Damę tę widział także obecny tu mój kolega Freddy. Spotkał ją, gdy wracała z góry.

— Tak, panie sędzio — potwierdził drugi posługacz. — Mogła być wtedy godzina piąta, a nawet trochę później. Dama była zawoalowana, ale mimoto widziałem wyraźnie, że miała oczy zapłakane. Ja znam tę damę, panie sędzio, bo przychodziła ona tu dość często. Mr. Whistler jest jej narzeczonym.

Na te słowa urzędnicy policyjni zamienili pomiędzy sobą znaczące spojrzenia, a Keane zauważył półgłosem do sędziego:

— Sprawa zaczyna się powoli wyjaśniać, bo wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że właśnie w tym czasie popełniono morderstwo.

— I ja tak przypuszczam — odpowiedział sędzia śledczy — lecz tę kwestję wyjaśni sekcja zwłok zamordowanego. Wogóle cała sprawa zaczyna być coraz bardziej intrygująca; mnie osobiście jednak najwięcej w niej zastanawia fakt, że trup nie nosi na sobie śladów stężenia, co jest objawem zwykłym w wypadkach zasztyletowania. Ale i ten fakt wytłómaczy nam zapewne sekcja. Bądź co bądź, zeznanie posługacza pozwala nam z całą pewnością wnioskować, że morderstwo spełniono wczoraj nad wieczorem. To ułatwia nam śledztwo, bo teraz nie ulega już chyba wątpliwości...

— Ja zaś sądzę przeciwnie, panie sędzio — przerwał Grout. — Teraz dopiero sprawa tak się powikłała, że będzie trzeba nielada sprytu, aby ją rozwikłać. Znam się na tem i wiem z doświadczenia, że ile tylko razy zamiesza się w tego rodzaju sprawy kobieta, to trzeba dobrze szukać, aby coś znaleźć.

— Jak pan to rozumie? — zapytali równocześnie sędzia i Keane. — Nie sądzisz pan przecież, aby jakikolwiek udział w tej sprawie mogła mieć tak poważana osoba, jaką jest miss Hastings?

— I ja też tego nie twierdzę — odpowiedział Grout. — Ale z drugiej strony, powątpiewam teraz mocno w to, aby winnym był mr. Whistler. Mógł on wiedzieć o spełnionym czynie, może nawet znać jego sprawcę, ale nie wierzę, aby sam był nim. Za wiele tu wchodzi w grę przypadkowości, aby można przypuszczać, żeby tak inteligentny, jak on człowiek nie umiał ich przewidzieć, a przewidziawszy, usunąć. Takie czyny, jak ten, spełnia się po należytej rozwadze, nie w taki bezczelny sposób.

— Zdaje mi się, że najlepiej będzie wybadać ostrożnie adwokata — rzekł Keane i podchodząc do drzwi, prowadzących do sąsiedniego pokoju, w którym znajdował się Robert, zawołał: — Panie Whistler, prosimy na chwileczkę do nas.

Posłuszny wezwaniu, Robert wszedł do gabinetu. W twarzy jego i całej wogóle postawie widoczną była gwałtowna reakcja. Sprawiał wrażenie człowieka, który nie wie poprostu, co się z nim dzieje. Szedł krokiem chwiejnym, złamany i przygnębiony.

— Jestem na usługi panów — rzekł głosem cichym, bezdźwięcznym, wchodząc do gabinetu.

— Powiedz nam pan — przemówił Keane — czy stryj pański miał dobry słuch?

— Przeciwnie, od dziecka już miał słaby słuch — odpowiedział Robert. — Tak mi przynajmniej opowiadano. Ja zaś, ile razy z nim rozmawiałem, musiałem mówić bardzo głośno, aby mnie zrozumiał. Sprawiało mi to zawsze pewną trudność i dlatego starałem się, ile możności, rozmawiać z nim jaknajmniej i jaknajkrócej, bo po każdej takiej rozmowie czułem się dziwnie zmęczony i zdenerwowany.

Podczas tych słów, Grout, usunąwszy się na bok, oglądał z uwagą sztylet, którym Huntington został zamordowany. Badawczy wzrok jego dostrzegł odrazu misterny mechanizm, zapomocą którego niewinny z pozoru flakonik na perfumy zamienić się mógł w jednej chwili na straszliwą broń morderczą. Raz po raz też otwierał i chował klingę, pociskając ledwo dostrzegalny sztyfcik, umieszczony w górnej części flakonika. Tak — powiedział do siebie — sztylet ten mógł należeć tylko do kobiety. Czy został także w tak okropny sposób użyty przez kobietę? — tego na pewno nie wiedział i dlatego postanowił się o tem dowiedzieć. W tej też myśli podszedł do Roberta i pokazując mu sztylet, zapytał znienacka:

— Czy zabawkę tę kupiłeś pan dla siebie?

Ujrzawszy znany sobie aż nazbyt dobrze sztylet, Robert mimowolnie zadrżał i rzekł z wysiłkiem, który nie uszedł uwagi detektywa:

— Dlaczego pyta mnie pan o to?

— Hm! Bo widzisz pan, mam wszelkie dane do przypuszczania, że właścicielką tego sztyletu była kobieta — odpowiedział Grout z naciskiem. — Zastanawia mnie przytem rzecz jedna. Oto sztylet ten przypadkowo lub rozmyślnie oderwany został od jakiegoś łańcuszka, do którego był przymocowany. Dowodzą tego te dwa maleńkie ogniwa, pozostałe na obrączce, która służyła widocznie właścicielowi lub właścicielce do umocowania flakonika, *recte* sztyletu, do paska lub łańcuszka. Ogniwa te są przerwane, co potwierdza najdowodniej, że sztylet gwałtownie oderwano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Wyobraźmy sobie na chwilę, — mówi — że już przed laty kilku poglądy programowo-taktyczne partji naszej zyskały stanowczą przewagę wśród socjalistów, i że w kwestji najbliższych żądań politycznych wywarły wpływ decydujący na żywioły opozycyjne. Cóżbyśmy tedy widzieli w chwili obecnej?

Masy robotnicze byłyby bardziej wyrobione przez głębszą propagandę, nastrój ich bardziej rewolucyjny. Partje, przyzwyczajone już do akcji rewolucyjnej, manifestacyj zbrojnych i teroru w chwili wojny i wzmocnionego ruchu liberalnego w Rosji, rozwinęłyby imponującą działalność. Od samego początku mobilizacji robotnicy przy brance stawiałiby potężny opór, posługując się bronią i dynamitem. Najgorsi urzędnicy carscy byliby „sprzątani" na wielką skalę w różnych częściach kraju.

Masy robotnicze lepiej uświadomione i przygotowane do walki rewolucyjnej, poruszyłyby się, wywołując olbrzymie manifestacje zbrojne. Opozycyjne żywioły przy pierwszej wiadomości o akcji liberalnej w Rosji wystąpiłyby z żądaniami konstytucyjno-autonomicznemi w szczegółowem sformułowaniu. Żądania te podtrzymałyby włościanie na zebraniach gminnych, domagając się wyższych organów samorządu.

Wcześniej zawiązane stosunki z żywiołami rewolucyjno-opozycyjnymi w Rosji, spowodowałyby jednoczesność akcji w całem państwie i w kraju naszym.

Wszystko to miałoby ten skutek, że akcja potężna w Królestwie Polskiem postawiłaby kwestję ustępstw w kraju na porządku dziennym, jako palącą reformę. Stało się inaczej..." *Kmita.*

Z rosyjskiej prasy.

Moskowskija Wiedomosti doczekały się wreszcie za swe napaści na postępowców i innowierców zasłużonej kary moralnej: prawosławny biskup z Niższego Nowgorodu publicznie oświadczył w gazetach, że *Mosk Wied.* szerzą fałsz i nienawiść, co jest niezgodne z nauką Chrystusa. A trzeba przyznać, że na Polaków *Mosk. Wied.* wylały wiele jadu.

Organ ten najzajadlejszej reakcji miota się coraz więcej odosobniony, bo większa część prasy nie chowa już światła pod korzec.

Nowoje Wremja o chwili obecnej pisze, że wszystkie absolutnie ministerstwa okazały się bankrutami. O dyplomacji niema co mówić. Lecz wiemy i wszystkie inne ministerstwa. Ministerstwo wojny okazało się wogóle nieprzygotowanem do walki. Ministerstwo marynarki skazało już jedną eskadrę na zagładę. Od czternastu miesięcy flota japońska jest panem na morzu... Oświata ludowa urządzana bezrobocie... Ministerstwo skarbu dopędziło budżet do dwóch miljardów, wyciskając z ludności ostatnie soki. Ludność wiejska została doprowadzona do zupełnego wyczerpania. Ministerstwo rolnictwa tworzy liberalne projekty w sprawie podtrzymania gospodarstwa wiejskiego, lecz wszystkie te projekty redukują się do nowych etatów i do powiększenia liczby delegacyj prowincjonalnych. W sądach znowu wytwarza się protekcyjność. Mitręga czasu taka sama, jak przed reformą sądową. Senat niema sił przeciwdziałać samowoli, gdyż sam zepchnięty został do roli kancelarji ministra sprawiedliwości. Administracja i policja bezowocnie walczą niemal z całą Rosją, robiąc gwałtowne przejścia od systemu ucisku do zupełnej bezczynności władzy i w rezultacie nie są w stanie nikogo obronić od największych gwałtów.

I tak we wszystkich dziedzinach widoczne są oznaki zupełnego bankructwa, lecz biurokracja wciąż jeszcze liczy na jakiś szczęśliwy przypadek, na nasze odwieczne: „jakoś to będzie", i ma nadzieję zapomocą różnych paljatywów utrzymać nieodpowiedzialną władzę w swych rękach.

Zdaje się, że teraz się to nie uda; nic nie pomogą sztuczki, bo jak właśnie pisze *Russkija Wiedomosti*:

„Należy spieszyć, póki jeszcze nie zapóźno! Nie środki wyjątkowe, nie środki „ochrony" i „stanu wojennego" wyprowadzą kraj czy ze stanu rozstroju; dokonać tego może tylko szybka akcja reorganizacyjna przy współdziałaniu sił społecznych. Nie komisje z ich nieskończonem zwlekaniem sprawy, ale życiodajna praca reprezentantów narodu — oto gwałtowna potrzeba danej chwili".

Czemu tedy mówi się i pisze o zwołaniu jakiegoś ciała, ktoreby dało wskazówki, co reform konstytucyjnych. *Nowoje Wremja* twierdzi, że „wszystkie stronnictwa czynu, wszystkie stronnictwa protestujące, stawiające postulaty, układające rezolucje — wszystkie jednogłośnie mówią o konstytuancie i powszechnem, tajnem głosowaniu. W setkach, może nawet w tysiącach rezolucyj ta treściwa formułka powtarza się z niezmienną systematycznością, ona stała się niebioną, ona — mówcie sobie, co chcecie — ludzi zbliża i łączy. Konstytuanta u przedniejszej części niecierpliwej inteligencji jest popularniejszą od soboru ziemskiego u stronnictw umiarkowanych.

W sprawie reform telegram berlińskiej agencji donosi z Petersburga, że nowa polityka stosowana względem Kaukazu i wprowadzenie ziemstwa w Syberji, wszystko to są oddzielne ogniwa tej samej polityki wewnętrznej, która stopniowo, siłą konieczności, a „z woli wyższej", wprowadza się w życie, niezależnie od zdania i dążeń oddzielnych ministrów i działaczy państwowych. Polityka ta otwiera nową erę także w życiu Królestwa Polskiego. Przesilenie obecne nie powinno nikogo zrażać. Do narady pod przewodnictwem ministra Bułygina będą zaproszeni przedstawiciele większych miast polskich, aczkolwiek skład narady jest nieliczny.

Archiwum i Muzeum historyczne m. Lwowa.

Sprawa umieszczenia archiwum i muzeum historycznego m. Lwowa, budzi słuszne wielkie zainteresowanie. Wszak archiwum miasta Lwowa, to jeden z najbogatszych zbiorów tego rodzaju, to duma naszego miasta, jedyny świadek jego wielkiej przeszłości... A tak mało niem się zajmujemy!

Archiwum i muzeum jest dziś właściwie magazynem, składem, gdzie i najlepsza wola i wiedza porządku utrzymać nie potrafi. Idźmy do miast czeskich, morawskich, słoweńskich, chorwackich — idźmy nawet do biednych Słowaków i uczmy się od nich poszanowania pamiątek przeszłości Każde z nich, n. p. takie Domaclice, mające zaledwie 4 do 5.000 mieszkańców, mają swe archiwa i muzea wzorowo utrzymane, rzec można, pielęgnowane z czułością, a urządzone prześlicznie!

Sprawa urządzenia archiwum i muzeum historycznego we Lwowie, stanęła obecnie na porządku dziennym i jej to poświęcone są dwie prace, które mamy przed sobą.

Archiwarjusz miejski, dr. Aleksander Czołowski, napisał broszurę p. t.: „W sprawie umieszczenia Archiwum i Muzeum historycznego m. Lwowa", w której występuje przeciwko zamiarowi pomieszczenia cennych zbiorów w ubikacjach nowego gmachu Muzeum przemysłowego. Na podstawie dotyczących planów wykazuje on, że pomieszczenie to jest nieodpowiednie zarówno ze względu na rozmiary, jak na podział ubikacyj i na oświetlenie, a przedewszystkiem dla tego, że nie daje należytej gwarancji bezpieczeństwa zbiorów. Ten ostatni wzgląd szczególniejszą powinien zwrócić uwagę czynników, do załatwienia sprawy powołanych.

Negatywną, że tak powiemy rozprawę p. Czołowskiego, uzupełnia praca urzędnika archiwalnego p. Franciszka Jaworskiego p. t. „Baszta prochowa" i „Archiwum miejskie" — w sposób pozytywny. Autor, znany ze swych prześlicznych obrazków historycznych m. Lwowa, które każdy miłośnik wspaniałej naszej przeszłości z prawdziwem czytał zadowoleniem, występuje z propozycją przeistoczenia t. z. baszty prochowej w myśl projektów pp. Łużeckiego lub Mokłowskiego i pomieszczenia tamże cennych naszych archiwalnych i muzealnych zbiorów. Oba projekty są równie piękne i dobre, a przeistoczona w ten sposób baszta stałaby się niewątpliwie prawdziwą ozdobą naszego miasta. Pozostawiając ocenienie — zdaniem naszem trafnych — argumentów obu autorów czynnikom kompetentnym, których dobra wola i poszanowanie naszej przeszłości nie może przecież ulegać wątpliwości, zwrócimy uwagę na pierwszą część rozprawy p. Jaworskiego. W części tej, będącej zarazem wstępem, dał nam niezwykle zajmujący obraz przeszłości tej baszty, która dziś smutno z pod stóp Karmelitów spogląda na gród niegdyś dzielnie przez siebie broniony. Zbudowana przez mieszaństwo lwowskie w latach 1554—1556, świadczy do dziś zaszczytnie o trwałości budowli przez przodków naszych wznoszonych. Mury jej do dziś są tak potężne, że urągają nietylko sile czasu, ale i burzących narzędzi. Niebawem po ukończeniu była ona w r. 1559 świadkiem małżeńskiej tragedji Halszki z Ostroga z Łukaszem Górką — następnie zaś zapisała się mężną obroną załogi w czasie licznych oblężeń m. Lwowa. Po zdobyciu Lwowa przez Szwedów 1704, zniszczyli najezdnicy i basztę; zrestaurowano ją jednak w dwa lata później, a bezpośrednio przed zaborem austrjackim była ona kwaterą generałów rosyjskich. W r. 1772 zajął ją rząd austrjacki, któremu służyła początkowo na skład saletry, potem na magazyn mundurów, aż do r. 1895, w którym baszta prochowa drogą kupna z powrotem przyszła w posiadanie miasta. Pracę p. Jaworskiego zdobią ryciny, przedstawiające basztę w dzisiejszym jej stanie i tak, jak ją przedstawiają projekty pp. Łużeckiego i Mokłowskiego. Wszystkim, interesującym się sprawami naszego miasta, polecamy tę zajmującą i pięknie napisaną rozprawkę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 20 kwietnia.

W kościele archikatedralnym: Uroczystość mycia nóg. Początek o godzinie 8 rano.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (20): Agnieszki P. Czesława. — (7): Hrehorja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6 minut 48.

Stan powietrza. Godzina 6 rano: Ciepłota: +3° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, deszcze, zimno; w Galicji zachodniej: Pogoda lepsza, ale jeszcze niestała, wyższa temperatura.

Mianowania. Namiestnik nadał posadę. komisarza powiatowego w Galicji Stanisławowi Psarskiemu, komisarzowi powiatowemu w Dalmacji i zamianował koncypistów namiestnictwa: Jana Maszkowskiego, Zygmunta Gronziewicza, Kazimierza Milińskiego, Felicjana Strokę, Hieronima Lewickiego, dr. Zygmunta Krasuckiego, dr. Romana Trzeciaka, Karola Olpińskiego, dr. Kazimierza Chłapowskiego, Tadeusza Kępińskiego, Augusta Wowkonowicza, komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Józefa Wężyka, Władysława Smolenia, dr. Stanisława Wysockiego, Henryka Krupskiego, Stanisława Moszyńskiego, Bronisława hr. Rusockiego, Emila Rappego, Włodzimierza Ottmana, Włodzimierza Gniewosza, Jana Mikosza, oraz oficjała pocztowego, Jacka Bieniawskiego, koncypistami namiestnictwa.

Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych: dr. Jana Orskiego i dr. Stanisława Kaczyńskiego koncypistami sanitarnymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dr. Jakóba Dorożyńskiego z Rohatyna do Lwowa i koncypistów sanitarnych: dr. Stanisława Janikiewicza z Kosowa do Śniatyna i dr. Stanisława Kaczyńskiego ze Śniatyna do Kosowa.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przyjęto jako bezpłatnych wolontarjuszy: Henryka Fedorowskiego dla urzędu stacyjnego w Chryplinie i Józefa Franciszka Ząbeckiego dla oddziału prawniczo-administracyjnego w dyrekcji w Stanisławowie. Dalej mianowany został wolontarjusz Karol Nowicki w Kopyczyńcach, aspirantem. Nakoniec przeniesiony został asystent Jakób Ringel z urzędu stacyjnego w Buczaczu do oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcji w Stanisławowie.

Minister kolei zamianował: starszego komisarza budownictwa Jana Macha, zastępcę naczelnika I sekcji konserwacji w Kołomyji, naczelnikiem takiej sekcji w Skolem, a starszego komisarza maszyn Kazimierza Sawiczewskiego, zastępcę naczelnika warsztatów w Stryju, naczelnikiem ogrzewalni w Przemyślu, oraz przeniósł adjunkta Władysława Świerzyńskiego z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Nabożeństwa Wielkoczwartkowe. Dziś jako w uroczystość „Wieczerzy Pańskiej" nabożeństwa odbywać się będą w następującym porządku:

W kościele archikatedralnym obrz. łać. o godzinie 8 rano ks. arcybiskup Weber celebrować będzie pontyfikalną mszę św., po której poświęci oleje św. i umyje 12 starcom nogi. Popołudniu o godz. 4 „Ciemna jutrznia".

W kościele archikatedralnym obrz. orm.: O godzinie 9 rano celebrować będzie ks. arcybiskup Teodorowicz pontyfikalną mszę, po której dokona ceremonji Olejów św. Popołudniu o godzinie 4 umyje 12 starcom nogi, o godzinie zaś 6 odbędzie się „Ciemna jutrznia".

W kościele OO. Jezuitów: Rano o godzinie 8 ks. superior Stanisław Sopuch T. J., odprawi uroczystą mszę św., po której odbędą się ceremonje: przeniesienie Przenajśw. Sakramentu i obmywanie ołtarza.

W kościele Bożego Ciała (OO. Dominikanów): Rano o godzinie wpół do 9 psalmy pokutne w kościele, o godzinie 9 msza św., po której procesja z Przenajświętszym Sakramentem do Ciemnicy, poczem bezpośrednio nieszpory łacińskie. Popołudniu o godzinie 2 odbędzie się ceremonja ołtarzy, a o godzinie 4 „Ciemna jutrznia". Mszę św. celebrować będzie prowincjał OO. Dominikanów ks. Bielat.

W kościele OO. Bernardynów (Braci Mniejszych): Rano o godzinie 9 odprawi prowincjał OO. Bernardynów mszę św., po której procesja z Przenajświętszym Sakramentem do Ciemnicy i obnażanie ołtarzy. „Ciemna jutrznia" o godz. 4 popołudniu.

W kościele OO. Karmelitów: Rano o godzinie 10 odprawi prowincjał OO. Karmelitów ks. Kiedziuch mszę św., po której procesja z Przenajśw. Sakramentem do Ciemnicy. Popołudniu o godz. 4 „Ciemna jutrznia".

W kościele OO. Franciszkanów: Rano o godzinie 8 odprawi prowincjał OO. Franciszkanów uroczystą mszę św., połączoną z procesją Przenajśw. Sakramentu do Ciemnicy i obnażeniem ołtarzy. Popołudniu o godzinie 4 „Ciemna jutrznia".

Macierz Polska. Rada szkolna krajowa zaleciła do bibljotek nauczycielskich szkół ludowych, wydziałowych i seminarjów nauczycielskich książkę: „Za Dunajem" (Bułgarja, Serbja, Czarnogóra), podług dzieła Janka z Grzegorzewic wydał B. G.) z 17 rycinami i mapką państw bałkańskich, Lwów 1904, nakładem Macierzy Polskiej, cena 1 k. 60 h.

Towarzystwo wydawnicze odbyło wczoraj o godzinie 6 wieczorem doroczne swoje walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Wasilewskiego.

Sprawozdanie z działalności zarządu Towarzystwa za ubiegły ósmy rok obrotowy wykazuje, że wydano ogółem 15 dzieł nowych naukowych i beletrystycznych, a wogóle z końcem roku miało Towarzystwo w swym katalogu wydawnictw własnych 63, na rachunek autorów 40, komisowych 38. Udziały członków wynosiły 19.071 k. 42 h., zysk z wydawnictw 6.381 k. 68 h., obrót kasowy 391.260 k. 42 h., sprzedaż wydawnictw przyniosła 26.142 k. 01 h. Majątek Tow. wynosi 21.300 k. 99 h. Zapasy wydawnictw z lat poprzednich i roku sprawozdawczego przedstawiają wartość 59.072 k. 88 h.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości bez dyskusji, poczem toczyła się ożywio a dyskusja w sprawach wewnętrznych i administracyjnych.

W końcu dokonano wyborów uzupełniających, przy których weszli do Rady nadzorczej na lat 3: pp. dr. Jan Pawlikowski (ponownie), dr. Tadeusz Pini, Władysław Towarnicki i dr. Kazimierz Jarecki, a na 1 rok dr. Zygmunt Gargas. Do dyrekcji wybrani zostali: pp. dr. Marjan Janelli i Ludwik Pręgowski, do komisji rewizyjnej pp. Franciszek Garczyński, Bronisław Koskowski i Edmund Moszyński.

Pomniki i zabytki francuskie w Galicji. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassè odniósł się do wszystkich konsulów francuskich z żądaniem nadesłania mu spisów wszystkich pamiątek na całym świecie, odnoszących się do Francji, wraz z wykazem kosztów, potrzebnych na ewentualną restaurację tych pamiątek i na stałe wydatki, celem ich konserwowania. Wezwanie takie otrzymał także konsul francuski we Lwowie, p. Erazm Świerczewski i rozpoczął gorliwą działalność, celem wyszukania wszystkich pamiątek francuskich, znajdujących się w Galicji. Minister Delcassè żąda podania: 1. rodzaju budynków, lub budowli urzędowych, szpitali, kaplic, grobów, grobowców, posągów, napisów pamiątkowych, wzniesionych przez Francuzów, lub w jakimkolwiek związku z historją francuską pozostających; 2. opisu stanu teraźniejszego tych pamiątek i jeżeli możliwe reprodukcyj fotograficznych; 3. wiadomości historycznych, odnoszących się do tego; 4. wykazu potrzebnych reparacyj i obliczenia wydatków normalnych rocznych na konserwację. Pamiątki francuskie wyżej wymienione, niezawodnie znajdą się w Galicji, zwłaszcza wobec stosunków, które naród nasz łączyły z Francją. Ktoby więc wiedział o jakim pomniku, lub pamiątce, mającej związek z historją Francji, zechce o tem donieść konsulowi francuskiemu, p. Erazmowi Świerczewskiemu we Lwowie.

Klub samobójców powstać miał we Lwowie od niedawna, widocznie jako instytucja wzorowana na podobnych towarzystwach istniejących w wielkich środowiskach Zachodu, np. w Londynie i Paryżu. Byłożby to także znakiem „europeizowania się" lwiego grodu?

O ile nas wieści dochodzą klub liczy członków bardzo nie wielu i to jest w tej niewesołej historji najbardziej pocieszającem.

Podobno jedną z „praktyk" klubu jest ta, że każdy z członków na imieniny swoje otrzymuje od klubu *sui generis* powinszowanie, mianowicie rodzaj *memento mori* w liście w żałobnych obwódkach, z gałązką choiny, owiniętą czarną krepą. Przyjemne? No, ale każdy bawi się, jak mu się podoba..

Spokojna, cicha i przyzwoita (niestety, do niedawna tylko!) ulica Kochanowskiego — dzięki niesumienności i chciwości grosza trzech właścicieli domów — staje się widownią orgij nocnych, hałasów, wrzasków i publicznego zgorszenia... Od niejakiego czasu jesteśmy literalnie zasypani skargami mieszkańców tej ulicy, którzy oczywiście nie mają słów oburzenia na tolerancję policji w tym wypadku... Niepodobieństwem jest przecie, aby organa policyjne nie wiedziały o tem, że w rzeczonych 3 domach (numerami orjentacyjnymi możemy jej służyć) rozbiły swe namioty „nieurzędowe" córy Koryntu, które gromadzą rozmaitych hulaków, łobuzów i co najsmutniejsze... młodzież gimnazjalną. W interesie tak licznie zaludnionej — do niedawna jeszcze najlepszej sławy zażywającej — ulicy, zwracamy się do dyrekcji policji z żądaniem, aby w jak najkrótszym czasie tę ohydę usunęła... Są przecież w mieście inne dzielnice i ulice, stanowiące przytułek dla „instytucyj" tego rodzaju.

Złodziej w „Narodnym Domu". Do kancelarji instytutu „Narodny Dom" przy ulicy Teatralnej, dostał się wczoraj wieczorem za pomocą wytrycha notowany w policji złodziej i włóczęga Tymko Senyszyn i rozpoczął buszować po biurkach. Mieszkający obok urzędnik „Narodnego Domu", Teofil Zajac, usłyszawszy w biurze podejrzany szelest i zobaczywszy ze swojego mieszkania przez dziurkę od klucza niespodziewanego gościa, wszedł do biura w chwili, kiedy złodziej zabrał z pokoju, w którym mieści się registratura, parę butów leżących pod stołem i zaniepokojony krokami urzędnika, chciał umknąć. Nie udato mu się to jednak, gdyż urzędnik przytrzymał go i wraz z wytrychem, który złodziej tymczasem odrzucić od siebie usiłował, oddał w ręce policji.

Opatrzyć szyby! Przez zimę kit okien popękał lub zwietrzał, teraz zaś, skoro rozpoczęło się wiosenne otwieranie okien, za lada silniejszym podmuchem wiatru lub naciskiem z wnętrza mieszkania, nieprzytrzymywane kitem szyby wylatują i spadają na głowy przechodniów. Wczoraj np., trzy takie szyby spadły w różnych punktach miasta na chodniki z wysokości I i II piętra. Na szczęście, jakby cudem jakim, nikt z przechodniów przytem nie został zraniony. Radzimy więc opatrzyć dobrze szyby mieszkań i uzupełnić ich zwietrzałe przez zimę kitowanie.

Sprzeniewierzenie. Za sprzeniewierzenie 400 koron na szkodę braci Gerstenfeldów, fabrykantów musztardy przy ulicy Żółkiewskiej 109, aresztowano wczoraj ich agenta Tobiasza Brendla.

Zmiana garnizonu. Stacjonowany dotychczas w Mostach Wielkich bataljon strzelców polnych nr. 25 przeniesiony został do Wiednia, dokąd przybędzie w dniu 28 bm.

VI Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Volosce-Opatji (Abazji). Ostatni termin nadsyłania zgłoszeń na zjazd, na ręce p. Franciszka Hvorki w Pradze, ul. Zitna l. 21, upływa z dniem 30 kwietnia br. Późniejsze zgłoszenia stanowczo uwzględnione nie będą. Opłata w kwocie 15 koron ma być wysłaną na ręce redaktora *Narodnich Listów* p. J. Kuffnera. Dopiero po złożeniu opłaty otrzymają uczestnicy karty legitymacyjne i karty wolnego przejazdu. Opłatę tę złożyć ma każdy uczestnik, a więc i panie, których przybycie zostanie zgłoszone. Komitet doradza urządzenie jazdy w ten sposób, ażeby uczestnicy przybyli do stacji „Abazja-Matulje, w sobotę 13 maja o godzinie 9 m. 42 wieczorem pospiesznym pociągiem. Tam powitają uczestników reprezentanci miasta Kastna. Kto tym pociągiem zamierza przyjechać, powinien uwiadomić sekretarza p. Hovorkę, ażeby mógł przygotować odpowiednią ilość powozów, które przewiozą uczestników do Nowego Domu w Volosce. Tam wyznaczone zostaną mieszkania dla uczestników, wykazujących się kartą legitymacyjną.

W niedzielę 14 maja o godzinie 10 odbędzie się zagajenie zjazdu, o godz. 1 wspólna uczta, wieczorem koncert i tańce. Chcący w nich wziąć udział powinni być zaopatrzeni w wieczorkowe stroje. W poniedziałek 15 wycieczka do Senji statkami, na których odbędzie się wspólny objad; jazda wolna, jedzenie płaci każdy z uczestników. Po powrocie do Abazji ognie sztuczne. We wtorek 16 maja walne zgromadzenie Związku dziennikarzy słow. i zakończenie zjazdu. We środę wybiera się wielu uczestników na wycieczkę przez Tryjest do Wenecji. Udział zapowiada się w tym roku niezwykle liczny.

Szybki wymiar sprawiedliwości. Przed paru dniami na jednej z ulic Petersburga zaczepił pewien młody człowiek w sposób natarczywy młodą kobietę. Początkowo szedł on za ową damą krok w krok, aż wreszcie, zebrawszy na odwagę, przystąpił do niej i zapytał, czy rzeczywiście nie pozwoli mu być jej towarzyszem. Na to dama owa odpowiedziała, że idzie nie domu, lecz do biura sędziego pokoju. Nie ochłodziło to bynajmniej zapału młodzieńca, który idąc jak cień za interesującą go kobietą, znalazł się w sali sądowej. Skorzystała z tej sposobności owa dama i oskarżyła o natarczywe zachowanie się na ulicy przygodnego wielbiciela, którego sędzia skazał na trzy dni aresztu. Poczuwający się do winy młodzian prosił tylko o odłożenie terminu odsiadywania kary na czas poświąteczny, na co sędzia się zgodził.

W zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ul. Akademickiej, przez cały Wielki tydzień, a więc i w piątek popołudniu łaźnia parowa otwarta będzie tylko dla panów. Pierwszego dnia Świąt wielkanocnych zakład kąpielowy będzie zamknięty, natomiast drugiego dnia, tj. w poniedziałek, łazienki będą otwarte od godziny 6 rano do godziny 2 popołudniu.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim, złożyli w dalszym ciągu pp. H. D. z Mikuliczyna 2 kor., uczenice II. kl. szkoły wydz. im. Jadwigi w Kołomyi 7 kor. 70 hal.

Dla ubogiej staruszki złożyli w dalszym ciągu pp. W. D. z Ustrzyk dolnych 1 kor., F. H. 3 kor.

Zmarli:

Leokadja z Petzoldów Jentysowa, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, matka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w Krakowie w 75 r. życia.

Józef Wartanowicz, właściciel dóbr ziemskich, żołnierz z roku 1863, zmarł w Dźwiniaczu w 64 r. życia.

W Zieleniowie na Bukowinie zmarł właściciel dóbr Leon Wassilko, przeżywszy lat 74. S. p. zmarły był stryjem marszałka krajowego, Jerzego bar. Wassilki i posła Mik. Wassilki: w latach 1870 do 1875 zasiadał w Sejmie krajowym. W ostatnich latach w życiu politycznem nie brał udziału.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, jutro w piątek i w sobotę, z powodu Wielkiego tygodnia, nie będzie przedstawień. Kasa teatralna w tych trzech dniach sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne tylko od godziny 9 rano do 1 popołudniu, później zaś będzie zamknięta.

W niedzielę, (na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej) popołudniu o godzinie 3½ „Dom na Halickiem", komedja współczesna w 4 aktach Fr. Domnika (autora sztuki „Na Łyczakowie"). — Wieczorem o godzinie 7½ „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Fr. Lehára.

W poniedziałek, popołudniu o godzinie 3½ „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehára. — Wieczorem o godzinie 7 „Ponad siły", sztuka w 2 częściach a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

We wtorek, popołudniu o godzinie 3½ „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 obrazach Juljusza Słowackiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W środę, po raz pierwszy (nowość) „Figurantka" (*„La Figurante"*), komedja w 3 aktach z francuskiego Franciszka de Curel'a. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana; muzyka Mieczysława Sołtysa.

Repertoar teatru ludowego (w sali „Sokoła", ul. Zimorowicza): W niedzielę, 23 kwietnia, popołudniu o godzinie 3½ „Trilby", sztuka w 4 aktach z angielskiego J. Mauriera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Salamandra", sztuka w 4 aktach Graybnera.

W poniedziałek, 24 kwietnia. popołudniu o godzinie 3½ „Czerwona toga", sztuka w 3 aktach Brieux'ego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Prima ballerina", farsa z francuskiego.

Nowa opera Humperdincka. W berlińskiej Operze królewskiej wystawiono po raz pierwszy nową, z naprężeniem oczekiwaną operę twórcy „Jasia i Małgosi", Engelberta Humperdincka, pt. „Małżeństwo mimo woli". Opera znalazła gorące przyjęcie, dzięki nadzwyczajnej melodyjności. Treść wyjęta z opowiadania Dumasa, osnutego na tle epoki Filipa d'Anjou.

Z Filharmonji.

Program wtorkowego „wielkopostnego" koncertu Tow. śpiewackiego „Lutnia" zapełniły — stosownie do chwili — przeważnie utwory muzyki kościelnej, a więc wyjątki z Verdiego „Requiem" i „Stabat Mater", arja i chór z „Oratorjum", Mendelssohna „Św. Paweł" i Zarzyckiego „Salve Regina", przegrodzone produkcjami orkiestralnemi o poważniejszym stylu. W wykonanie tego istotnie zajmującego programu włożono wiele dobrych chęci i też widocznie niemało pracy przygotowawczej. Biorąc pod rozwagę znaczne trudności, jakie przedstawiają wyż wymienione dzieła Verdiego dla solistów, chórów i orkiestry, a licząc się zarazem z naszymi stosunkami muzykalnymi i przysłowiem „Czem chata bogata, tem rada", chętnie przyznajemy „Lutni" i jej artystycznemu kierownikowi pewne zasługi i konstatujemy, że z całości tego wykonania — pomijając niektóre niespodzianki dość niemiłe na punkcie intonacji — przebijały się sumienność i pietyzm dla tak wspaniałych, wprost niezrównanych dzieł literatury kościelnej. Pod względem rytmiki, oraz wyzyskania dynamicznych efektów wykonanie utworów Verdiego stanęło po większej części na wysokości zadania, niestety, owe „niespodzianki", czyli chwiejność w intonacji niejednokrotnie nie dozwoliła wykonawcom osiągnąć zamierzonego wielkiego i potężnego efektu, jaki wydobyć można z wspaniałej kompozycji Verdiego. Ustępy natomiast, wolne od tego zarzutu, głębokie wywarły wrażenie na słuchaczach, jak np. solo tenorowe w „Requiem" odśpiewane z głębokiem przejęciem przez p. dra Czernego (Hostias et preces oferrimus).

Niemniej pięknie wypadło „Agnus Dei", rozpoczynające się owem prześlicznem i tak oryginalnie ułożonem „unisono". Słowo rzetelnego uznania należy się również wykonawcom partyj solowych, paniom: Dąbrowskiej, Bernelli i Markównej i panom: Misiowi i Niżankowskiemu (za pełne zrozumienia odśpiewanie arji Mendelssohna). Większe ansamble, jak wyjątek z Verdiego „Stabat Mater", oraz „Kyrie" i „Ofertorium" w drugiej części koncertu, wypadły nienagannie pod batutą zasłużonego kierownika „Lutni" p. Stanisława Cetwińskiego. Jeszcze słowo uznania dla orkiestry 15 pp. i jej kapelmistrza p. Konopaska.

Publiczność zebrała się tym razem — prawdopodobnie z powodu pory przedświątecznej — mniej licznie, niż zazwyczaj na koncertach sympatycznej „Lutni".

Fr. Neuhauser.

Dola ludu roboczego z zagranicy.

Czytamy w *Dzienniku poznańskim*: Działo się w Poznaniu dnia 18 kwietnia 1905 r. w redakcji *Dziennika poznańskiego.*

Stanęli dzisiaj:

1) Kazimierz Fryt, wyrobnik ze wsi „Kolonja Wołyń“, należącej do miasta powiatowego Wołyń, gubernji także wołyńskiej.

2) Józef Fryt, wyrobnik z „Kol. Wołyńskiej“,

3) Marjanna Fryt, wyrobnica, także z „Kolonji Wołyńskiej“, i oświadczyli:

Niejaki Jan Dreszler, około 40 lat liczący, który się mienił być gospodarzem-rolnikiem w mieście Wołyniu zamieszkałym, namówił nas tu obecnych i jeszcze jedenastu innych, także z „Kolonji Wołyńskiej“ pochodzących robotników, abyśmy się z nim wybrali do Prus na robotę. Dreszlera nie znaliśmy osobiście, aleśmy mu zaufali, ponieważ mówił, że ma z dziedzicem pewnym w Prusach kontrakt piśmienny stemplowany. O warunkach pracy przekonać mieliśmy się dopiero na miejscu. Zaopatrzeni w paszporty, udaliśmy się — trzy tygodnie temu — razem z Dreszlerem w podróż do Prus, każdy na swoje koszta. Kiedyśmy, granicę pod Kaliszem przekroczywszy, stanęli w mieście pruskiem Ostrowie, oświadczył nam Dreszler, że teraz pojedziemy na koszt dziedzica aż na miejsce. Zażądał przytem, abyśmy mu wydali nasze paszporty. Wskutek tego każdy z nas wręczył mu swoje papiery legitymacyjne. Dreszler w Ostrowie wykupił dla nas bilety kolejowe i wiózł nas koleją na Krzyż (Kreutz), Arnswalde do Selnowa. W Selnowie oczekiwały na nas dwie furmanki folwarczne z dóbr zwanych „Kirtof“ lub podobnie. Nazwiska dziedzica nie wiemy. W „Kirtofie“ Dreszler, który władał językiem niemieckim, rozmówił się z dziedzicem (czy też jego zastępcą) co do warunków pracy, następnie powiedział nam, że płaca dzienna wynosić będzie 1.50 m. dla mężczyzny, 1 m. dla kobiety, przytem każda osoba otrzyma dziennie pół litra mleka i co tydzień 25 funtów perek. Warunki te, o których dowiedzieliśmy się tylko z ust Dreszlera, bo po niemiecku nie umiemy, przyjęliśmy i z wszelką gotowością zaczęliśmy pracować.

Po upływie dwóch tygodni oświadczono nam jednakże ze strony dziedzica w „Kirtofie“, że nasz przewodnik Dreszler okłamał pracodawców. Przybywszy bowiem z nami, robotnikami, na miejsce, podał, że staje w imieniu swego szwagra, który z dziedzicem kontrakt był zawarł, ale sam dla choroby przybyć nie może. Tymczasem nadeszła telegraficzna wiadomość, że ów „szwagier“ z ludźmi jedzie. Nocy następnej uciekł Dreszler, zabrawszy ze sobą wszystkie nasze legitymacyjne papiery. Wskutek tego dziedzic folwarku „Kirtof“, czy też jego zastępca, odprawił nas, wypłaciwszy nam wszystko, cośmy zarobili. Dał nam nawet każdemu dwie marki na podróż.

Dokąd Dreszler się udał, niewiemy. Czy on za przyprowadzenie robotników otrzymał wynagrodzenie lub nie, niewiemy także.

Tułamy się teraz bez paszportów i bez funduszu, skazani na litość społeczeństwa. Pieszo zamierzamy iść do Ostrowa, aby dostać się stamtąd w nasze strony. Nikt nam niechce dać pracy, ponieważ nie posiadamy żadnych papierów.

Odczytano, przyjęto i podpisano.

Kazimierz Fryt. Józef Fryt.
† † † Marjanna Fryt.

Oto autentyczny dokument. *Dziennik* dodaje jeszcze, że zgłosił się też jeden człowiek, który literalnie nic nie jadł od czterech dni.

Wojna Japonji z Rosją.

Siły przeciwników.

Kapitan fregaty niemieckiej, D. E. Rust, ogłosił w *Frankfurter Ztg* siły bojawe obydwu flot, biorąc pod uwagę nietylko liczbę okrętów wojennych, lecz jakość materjału budowlanego, ilość i jakość uzbrojenia, objętość rozmiarów i szybkość ruchu.

Rosyjska flota składa się z trzech dywizyj. Dywizja admiralska Rożdestwieńskiego, posiada 4 nowszego typu pancerniki. „Suworow“, „Borodino“, „Aleksander III“ i „Orzeł“ i 1 starego typu „Osłabija“, 2 krążowniki opancerzone: „Dymitr Donskij“ i „Nachimow“, oraz 2 krążowniki „Aurora“ i „Korniłow“.

Dywizja II admirała Fölkersahma, składa się z 2 starych pancerników „Sissoj Wielikij“ i „Nawarin“, oraz krążowników „Swietlana“, „Ałmaz“ i „Żemczug“.

Dywizja III admirała Enquista, składa się z krążowników „Oleg“, „Izumrud“, 2 pomocniczych krążowników „Dniepr“ i „Bron“, kontrtorpedowców „Groznyj“ i „Gromkij“, Reźwyj“ i „Pronsitielnyj“.

Z resztek starego materjału złożona eskadra Niebogatowa, opuściła 15 lutego Libawę z dwoma pancernikami starego typu „Mikołaj“ i „Władimir Monomach“ i trzema krążownikami opancerzonymi „Apraksin“, „Sieniawin“ i „Uszakow“.

Ogółem tedy liczy flota rosyjska 11 pancerników i 3 okręty opancerzone, 7 krążowników i 4 pomocnicze krążowniki, 10 kontrtorpedowców i 16 łodzi torpedowych. W Władywostoku oczekuje jeszcze „Rossija“ i „Gromobój“ i 12 łodzi kontrtorpedowych.

Siły floty japońskiej liczebnie są następujące:

Po stracie pięknych pancerników „Hatcuse“ i „Yaschima“, Togo posiada 4 wielkie nowe pancerniki „Mikase“, „Asaki“, „Szikoima“ i „Fui“. Są to najpiękniejsze pancerniki jakie w ogóle pływają na morzu i stoją na wysokości wszystkich tecznicznych ulepszeń.

Admirała Kamimura ma 8 opancerzonych krążowników „Nischin“ i „Kasuga“, najpiękniejsze, jakie dotąd zbudowano w świecie i 6 innych „Idzuni“, „Aloama“, „Iwate“, „Tokira“, „Yakomo“, „Adzuma“. Są to okręty bardzo szybkie i wybornie uzbrojone. Wreszcie latająca eskadra admirała Dewa posiada 5 krążowników ochronnych „Czitose“, „Kasagi“, „Takosago“, „Naniva“ i „Gzacabuco“; nadto 20 kontorpedowców i 30 torpedowców.

Japończycy mają przeto dziś 13 pięknych opancerzonych okrętów wojennych o pojemności sił 144.000 ton, podczas gdy 7 pancerników rosyjskich obejmuje 91.000 ton pojemności.

Kto silniejszy? okaże najbliższa bitwa morska.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Pożyczki japońskie.

Tokio. (B. Reutera). Rząd japoński przystąpi w najbliższym czasie do wydania wewnętrznej pożyczki w sumie 100 miljonów jenów. Kwota ta stanowi resztę emisji 200 miljonów jenów, co do których jeszcze w marcu ułożono się z bankami. Piąta wewnętrzna pożyczka, jakoteż poprzednia czwarta, tak samo, jak zaciągnięta niedawno w Nowym Jorku i Londynie pożyczka w sumie 30 miljonów funtów szterlingów, mają wszystkie na celu pokrycie wydatków wojennych, przewidywanych w roku bieżącym na 780 miljonów jenów. Pożyczki zewnętrzne mają na celu niedopuszczenie do zbytniego rozszerzenia wydawania banknotów, co musiałoby za sobą pociągnąć podwyższenie kursu i odsetek. Podatki wojenne, preliminowane na przeszło 150 miljonów jenów, jak i inne dochody, wydały zupełnie zadowalające wyniki.

W Mandżurji.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Gen. Leniewicz telegrafuje: Dnia 14 rano nieprzyjaciel przeszedł do ofenzywy. W kierunku Haisimao i drogi Szimninkao-Taszichodsu. O godz. 5 popołudniu Japończycy zajęli Pudjadsę i Nansanhandze.

Tokio. Urzędowo donoszą, że armja japońska obsadziła dnia 18 bm. miejscowość Tunghua, a Rosjanie cofnęli się na północ.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że Japończycy w Mandżurji coraz bardziej posuwają się na północ. W obozie rosyjskim panować ma brak żywności. W Charbinie niema już mąki i bieda daje się coraz bardziej we znaki.

Mobilizacja.

Petersburg. (Tel. wł.) Urzędownie zaprzeczają wszelkim wiadomościom o mobilizacji floty czarnomorskiej. Pogłoski te powstały prawdopodobnia z tego powodu, że flota czyni przygotowanie do manewrów wiosennych. Natomiast prawdziwe są wiadomości o dalszej mobilizacji armji. Dokonaną będzie w ten sposób, że z każdego korpusu wojska będą wyjęte niektóre pułki, a z nich utworzone nowe korpusy. Idzie o 300.000 ludzi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Pogłoski o nowej wewnętrznej pożyczce są nieprawdziwe.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Proces przeciw Kalejewowi.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* podaje jeszcze niektóre szczegóły o rozprawie przeciw sprawcy zamachu na w. ks. Sergjusza, Iwanowi Kalejewowi. Świadków było wezwanych 12. Oskarżenie wnosił starszy prokurator, senator Szczełomitow. Publiczności na rozprawę nie dopuszczono, a jako reprezentantów urzędowych dopuszczono tylko głowę m. Moskwy ks. Golicyna i marszałka szlachty hr. Gudowskiego.

Kalejew zobowiązał swoich obrońców słowem honoru, że ani apelacji nie wniosą, ani też prosić nie będą o uznanie okoliczności łagodzących. Podobnie zobowiązał on matkę i siostrę, aby nie czyniły jego imieniem żadnych kroków o złagodzenie kary.

Podczas odczytywania wyroku otworzono wprawdzie drzwi do sali rozpraw, ale publiczności nie wpuszczono. Matka podczas całej rozprawy była w sali; siostry nie wpuszczono. Kalejew wyroku, skazującego go na śmierć, wysłuchał spokojnie i oświadczył, że jest zadowolony. Wyraził dalej życzenie, aby wyrok na nim wykonano publicznie w biały dzień. Matka, która przez cały czas zachowywała się spokojnie, usłyszawszy te słowa, wybuchła płaczem.

Kiedy Kalejewa wyprowadzano z sali, jeszcze raz zawołał, że ani kasaty wyroku, ani łaski nie żąda.

Ustąpienie Wittego?

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* znowu się dowiaduje, jakoby bardzo bliską była dymisja Wittego.

Paryż. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, iż tamtejszy ambasador rosyjski hr. Cassini ma ustąpić, a miejscie jego zajmie br. Rosen, który przed wybuchem wojny był posłem rosyjskim w Tokio.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Obawa przed rozruchami.

Łódź. (Tel. wł.) Liczne rodziny, przeważnie żydzi, opuszczają tłumnie miasto z obawy przed rozruchami, które mają wybuchnąć na święta Wielkanocne.

Zjazd socjalistów.

Kraków. (Tel. pryw.) *Naprzód* podaje za *Robotnikiem Warszawskim,* że w marcu odbywał się w Warszawie przez trzy dni zjazd polskiej partji socjalistycznej i powziął szereg rezolucyj co do usamodzielnienia konstytucyjnego Królestwa Polskiego, co do porozumienia z „Bundem“ i partją socjalistyczną na Litwie.

Demonstracja polityczna w teatrze..

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Łodzi, że onegdaj podczas przedstawienia sztuki Żuławskiego „Eros i Psyche“, w scenie, gdzie bohaterka zabija znikczemniałego króla, przyszło do wielkiej demonstracji politycznej. Publiczność wśród okrzyków przeciw caratowi i śpiewów rewolucyjnych wyszła na ulicę, policja jednakże nie wkroczyła.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Wiadomość o otruciu policmajstra w Częstochowie jest nieprawdziwą.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ministrowie Hieronymyi i Berzeviczy, nie czekając końca przesilenia, mają zamiar ustąpić.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych nacjonalistyczni deputowani Arsdacon i hr. Castellane interpelowali w sprawie angielsko-francuskiego zbliżenia, zatargu marokkańskiego i stosunku do Niemiec.

Dep. Jaurés twierdził, że polityka Delcasségo prowadzi do coraz to poważniejszych trudności. Jedynem wyjściem byłoby porozumienie się bezpośrednio z Niemcami.

Dep. Vailland zapytał, czy Delcassé przedsięwziął odpowiednie środki, ażeby flota rosyjska na dalekim Wschodzie nie naruszała neutralności Francji.

Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, że rząd marokkański dnia 5 bm. zawiadomił, iż w zasadzie przyjmuje warunki francuskie. Nie ma obawy, ażeby sprawa marokańska źle wpłynęła na stosunki międzynarodowe. Mowca wyraził ambasadorowi niemieckiemu swoje zdanie, dodając, że każdej chwili może je uzupełnić. Wszelkie więc obawy są bezpodstawne.

Deputowani Deschanel i Jaurés przemawiali za porozumieniem się z Niemcami, poczem zabrał głos prezydent gabinetu Rouvier i dowodził, że Niemcy zawiadomiono o toku sprawy. Dzisiejsza dyskusja wygląda, jakby tylko chodziło o kwestję zmiany osoby ministra. (Głosy z centrnm i na lewicy: „Nie“). Niemcy powiadają, że chcą tylko uszanowania ich interesów w Maroku, niczego też innego nie chce Francja. Co do zapytania Vaillanda, mowca oświadczył, że minister spraw zagranicznych poczynił odpowiednie zarządzenie.

Dep. Jaures oświadczył, że nie dąży do portfelu ministerstwa.

Dep. Pressancé dowodził, że polityka Delcass'ego jest bardzo niebezpieczna.

Następnie Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusji budżetowej.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. W dalszym ciągu dyskusji nad ustawą kolejową Izba deputowanych przyjęła § 17, uznający funkcjonarjuszy kolejowych za urzędników i grożący im wydaleniem w razie opuszczenia stanowiska, lub niedotrzymwyania regulaminu ruchu.

Rzym. Izba przyjęła na poufnem posiedzeniu 289 głosami przeciw 45 przedłożenie kolejowe w sprawie upaństwowienia.

Strejk kolejarzy we Włoszech.

Rzym. Ruch kolejowy na linji adrjatyckiej odbywa się prawie normalnie. Na linji śródziemnej także się znacznie polepszył. Wogóle stan zbliża się coraz bardziej do normalnego.

Sprawy bałkańskie.

Stambuł. Z monastyrskiego i skoplijskiego wilajetu donoszą o krwawych zbrodniach, popełnianych względem zwolenników patrjarchatu i członków komitetu macedońskiego, z których 17 zabito. Raniono także kilku żandarmów.

Petersburg. (Tel. wł.). Między rządem austro-węgierskim a rosyjskim toczą się układy o przedłużenie umowy zawartej w Mürzsteg co do reform w Mandżurji. Termin układu tego bowiem upływa w sierpniu b.r., a na Bałkanach grozi wybuch nowej burzy.

Białogród. Słychać, że oddział powstańczy, złożony z majora, dwóch kapitanów, czterech poruczników, 12 podoficerów i 60 żołnierzy, udał się do Wranji, celem przedostania się do Starej Serbji.

Berlin. (Tel. wł.). *Berl. Tageblatt* donosi ze Stambułu, że ambasadorowie wielkich mocarstw przygotowują wspólną notę, w której zawiadomią Wysoką Portę, że potrzebną jest dla 3 wilajetów macedońskich nominacja dyrektora skarbowego europejskiego. Ów dyrektor ma w tych 3 wilajetach zorganizować samodzielną administrację skarbową. Jest to, jak wiadomo, jedno z żądań gabinetu angielskiego w sprawie macedońskiej.

Powstanie w Jemenie.

Stambuł. Obiegają pogłoski, że marszałek Riza-Basza, dowódca ekspedycji do Jemenu (południowo-zachodnia część Arabji, pozostająca pod nominalną władzą sułtana, gdzie niedawno wybuchło groźne powstanie *Red.*), został odcięty i dostał się do niewoli.

Zapalenie opon mózgowych.

Czerniowce. (Tel. wł.). Rząd krajowy polecił zwracać ostrą uwagę na podróżnych, a szczególniej na transporty robotników z Galicji, ze względu na panującą tam epidemję zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Podróżni, po przybyciu na miejsce przeznaczenia, mają być obserwowani przez lekarzy gminnych przez 7 dni.

Monachjum. (Tel. wł). Zachorowały tu cztery osoby na zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych; dwie z nich umarły.

Berlin. (Tel. wł.). Na jednem z przedmieść zachorowała pewna kobieta na zapalenie opon; zmarła pooczas transportu do szpitala.

Berlin. (Tel. wł.). *Norddeutsche Allg. Ztg.* donosi, że rząd wysłał na Górny Śląsk odpowiednio złożoną komisję, celem zbadania zaraźliwości zapalenia opon mózgowych.

Strejki.

Białogród. Krawcy i szewcy wojskowego zakładu uniformowego zastrejkowali. Ministerstwo wojny powołało do robót żołnierzy, wskutek czego zapanowało wielkie wzburzenie wśród robotników białogrodzkich. Socjaliści zwołali mityng protestujący.

Budapeszt. W ostatnich 24 godzinach stan wody we wszystkich rzekach znacznie się podniósł.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Starostami mianowani starsi komisarze powiatowi Józef Ziemba i Edward bar. Brunicki, starszymi komisarzami powiatowymi komisarze: Kazimierz Waydowski, dr. Karol Matyas, Wincenty Przybysławski, Michał Zawadzki, Kazimierz Jaworczykowski.

Przeniesieni: sekretarze sądowi Antoni Turyczyn z Chrzanowa do Rzeszowa, a Kazimierz Wiśniowski z Rzeszowa do Chrzanowa.

Sankcja uchwały. Wiedeń. (Tel.) Cesarz sankcjonował uchwaloną przez galicyjski Sejm krajowy ustawę w sprawie zmiany kilku postanowień statutu m. Krakowa.

Pielgrzymi polscy w Rzymie. Rzym. (Tel. pryw.). W niedzielę udzieli Ojciec św. osobnego posłuchania wyłącznie dla studentów z profesorami, w poniedziałek zaś ogólnej audjencji dla polskiej pielgrzymki.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 kwietnia.

(Z.). Kontrast między walorami o charakterze lokalnym, a tak zwanymi międzynarodowymi, wystąpił i dziś w całej pełni. Papiery międzynarodowe, jak Kredyty i Statsbahny, leżały zupełnie odłogiem, nie kupowano ich, a kurs ich obniżył się, podczas gdy w wielu walorach lokalnych transakcje odbywały się na dość znaczne rozmiary. Przedewszystkiem interesowała się spekukacja akcjami przedsiębiorstw, należących do kartelu żelaznego, specjalnie Alpinami. Ten zwiększony popyt o akcje żelazne ma swe źródło w wzrastającym stale zbycie wyrobów z żelaza, w korzystnem zamknięciu rachunków kwartalnych przedsiębiorstw przerabiających żelazo, wreszcie w ostatnim reskrypcie ministerstwa, polecającym przeprowadzić rewizję wszystkich mostów żelaznych i wzmocnić je, gdzie tylko okaże się tego potrzeba. Do rzędu faworyzowanych papierów należały dziś także akcje fabryki cegieł „Wienerberg“, akcje kolei busztiehradzkiej, tudzież akcje domu bankowego „Mercur“, utrzymującego znany kantor wekslarski i trudniący się głównie sprzedażą losów na raty. Przedsiębiorstwo to powiększa swój kapitał akcyjny z 9 na 12 miljonów koron, a za rok ubiegły wypłaciło swymm akcjonarjuszom dywidendę 9%.

Z Tryjestu donoszą, że akcjonarjusze „Lloydu“ i w tym roku nie otrzymają żadnej dywidendy, gdyż cały czysty dochód osiągnięty przez to przedsiębiorstwo, wynosi zaledwie 22071 koron, gdyby zatem chciano rozdzielić go między akcjonarjuszy, to wypadłoby chyba dla każdego z nich po kilkanaście halerzy.

Wszystkie towarzystwa uprawiające dział ubezpieczeń na życie w Austrji i na Węgrzech, zamierzają przeprowadzić rewizję podstaw rachunkowych, na których opierają się ich kalkulacje taryfowe. Jestto zapewne mniej przykro brzmiąca zapowiedź podwyższenia taryf z powodu obniżenia się stopy procentowej.

Z Pilzna czeskiego donoszą, że książę Ferdynand Lobkowitz nabył od tamtejszego zarządu górniczego prawo poszukiwania rudy złotej w miejscowościach Kocerowice, Chlum i Kajan w Czechach.

— **Lwowski targ na bydło** z d. 19 kwietnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 119 sztuk; b) jałownika 169 sztuk; c) cieląt 88 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 5 sztuk. Razem 381 sztuk. Woły płacono od 62 do 74·— kor., krowy od 56 do 60·— kor., buhaje od 62 do 71·— kor., jałownik od — do 58 kor., cielęta od 62 do 74 kor., nierogaciznę od — do 102 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 19 kwietnia. Kurs giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 310·—, Austr. zakł. kred. z ob. z r. 1889 3 proc. 308·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·75, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 281·—, Pożyczka serbska tem. po 100 fr. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·80. Zakł. kred.: dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 159·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 38·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·—

— **Berlin** 19 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·75, Staatsbahny 141·25, Diskont Comandit 189·—, Berlińskie Towarz. handl. 170·40, Laura 276·—, Bochum 251·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Rubie za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·75, Kolej Meridionalna 152·90, Losy tureckie 137·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 217·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·40, Kolej Henry 118·90, Niemiecki bank narodowy 130·40, Kanada Profered 150·90, Akcje żeglugi hamburskiej 152·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 270·—.

— **Berlin** 19 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—

— **Paryż** 19 kwietnia 4 procentowa renta 99·48, mąka 30·35.

— **Frankfurt** 19 kwietnia. Austrjackie kredyty 208·80, Kolejpaństw. —·—, Diskont —·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. M. Woroniecki z Warszawy. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr. Z. Mniszek z Podola ros. Hr. H. Morstin z Przeworska. Hr. H. Szeliski z Komborni. Hr. R. Lamezan z Krakowa. S. Bohdanowicz z Petryłowa. A. Sokołowski z Podola ros. J. Mańkowski z Podola ros. H. Hoch z Sanoka. M. Rosenburg z Berlina. J. Goldberg z Grzymałowa. W. Lusse z Mohylewa. St. Lasocki z Kijowa. J. Saliger z Berlina. W. Małecki z Turady. M. Zakrzewski z Wiktorowa. C. Schlegel z Wiednia. J. Kaden z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieński ze Lwowa. Hr. O. Dunin Borkowska z Ponikwy. F. Lekczyński z Krakowa. M. Strzyżowski z Boryczówki. W. Pieniążek z Lipinek. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. A. Borzemski z Sanoka. Dr. J. Eckhard z Tarnopola. S. Psarski z Boche di Cattaro. S. Zdanowicz z Borysławia. P. Henig z Borysławia. M. Polaski z Przeworska. Ks. Baners-Połeć z Krakowa. M. Doschot z Bortnik. Dr. A. Langer z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Nowy rozkład jazdy na gal. kol. państw. obowiązujący z dniem 1 maja 1905 roku wykazuje bardzo znaczne zmiany, wobec czego uważałem za stosowne wydać takowy drukiem i rozdaję go z dniem dzisiejszym moim P. T. Gościom bezpłatnie.

Z poważaniem
Naftuła Toepfer
największy handel win i restauracja.
478

†

Z Witwiekich Alina Mirowicz Witwicka

usnęła w Panu dnia 19 go kwietnia 1905 roku zaopatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpienich w 70 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 21-go kwietnia 1905 r., o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Nabielaka (willa „Silvia“) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona siostra i krewni, zapraszają przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Aniela Schätzel

córka ś. p. Antoniego c. k. nadradcy sądowego zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 19 kwietnia 1905 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 21 kwietnia 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 39C na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona matka z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 19 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Franciszek Gębuś

towarzysz stolarski, członek kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy stolarzy i rzeźbiarzy po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 18 kwietnia br. przeżywszy lat 22.

W głębokim smutku pogrążona rodzina, oraz zarząd kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 19 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Kazimierz Frankowski

majster rzeźnicki i obywatel miasta Lwowa usnął w Panu dnia 19 kwietnia 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 55 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 21 kwietnia 1905 roku, o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Janowskiej l. 45 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1905 r.

„Stella“. K. Słotołowicz, Lwów, Wałowa 11.

3)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tworzą one rozległy krąg dokoła Chambery, a skaliste ich iglice oblał róż olśniewający, gdy u stóp ich snuła się mglista opaska błękitna, która jest zapowiedzią pogody. Lecz pani Guibert zbyt była przejęta, ażeby przypatrywać się szczytom, skąpanym w odblaskach zachodzącego słońca; nagle zdradziła się ze swoją troską:

— A jeżeli pociąg się pospieszy?

I zastanowiwszy się nad nieprawdopodobnem przypuszczeniem, sama się z niego rozśmiała.

Spojrzała na cienie łagodne jak wstępowały na góry, zostawiając oblany jasnością krzyż stojący na szczycie. Wskazała na to godło wiary, której ciemności nie mogą zwalczyć. Spokój ogarnął całą przyrodę, a wraz i oblicza dwóch kobiet w żałobie.

Gdy wózek zbliżał się do Chambery, wyminął go break zaprzężony w dwa dzielne qleguny.

— To powóz Dulaurens—rzekła Pola.— Oni jadą do Aix. Nie ukłonili się nam.

— Może nas nie poznali.

— Oh! poznali. Ale odkąd straciliśmy majątek dla poratowania wuja, mniej nam się kłaniają.

Uczyniła wzmiankę o nieszczęściu rodzinnem, na krótko poprzedzającem zgon jej ojca, pani Guibert ujęła rękę córki.

— To wszystko nic, maleńka. Pomyśl, że za kilka chwil ujrzymy Jerzego.

Lecz po chwili Pola zapytała:

— Wszak ojciec leczył i uzdrowił Alicję Dulaurens podczas tej epidemji tyfusowej w Cognin kiedy ostatni padł jej ofiarą?

— Tak — szepnęła matka posmutniawszy na to wspomnienie.

I łagodnie, bez skargi, odrzekła:

— I nawet nie przyszło im do głowy uiścić się z honorarjum. Zwykła rzecz u bogatych. Oni nie mają pojęcia co to jest zarabiać na życie.

— Nie myślą o niczem, prócz o zabawie.

Pani Guibert dostrzegła cień goryczy na młodej twarzy:

— Słuchaj — rzekła. — Nie należy im zazdrościć. Oni bawiąc się zapominają żyć. Czyż oni znają jak cennem jest życie? Nie wiedzą co przepełnia serce i przyspiesza jego tętno. Ja mam sześćdziesiąt lat; policz moich zmarłych i poświęcenia moje. Straciłam córkę i męża w sile wieku. Starsza twoja siostra, Margerita jest zakonnicą i pięć lat jej nie widziałam, Stefan i Emil w Tonkinie, a ja nie znam wnuka, który tam na świat przyszedł. Jerzy powraca po trzyletnich moich obawach śmiertelnych. Wszakże część moja piękna i błogosławię Boga, że zesłał na mnie próby, obsypując mnie przedtem dobrodziejstwami. W każdym dniu mego życia czułam jego łaskę. W nędzy mojej nawet zostawił mi podporę, którą jesteś ty.

Pola drobną rączką ścisnęła spracowaną dłoń matki.

— Masz słuszność, matko, nie będę się już skarżyć.

Nareszcie trzy kilometry, dzielące Maupas od Chambery zostały przebyte. Trelaz wysadził swoje panie na stacji i stanął z wózkiem na uboczu, w kąciku dziedzińca, zdala od omnibusów hotelowych, dorożek i powozów prywatnych.

Lecz rzędem stojące konie zazdrościły klaczy, przed którą położył torbę wyładowaną pachnącem sianem.

Pola zrazu spojrzała na zegar i ze zdziwieniem sprawdziła, iż wskazywał dziesięć minut po siódmej.

Matka zauważyła jej ruch:

— Mówiłam ci, że się spóźnimy.

Pola się uśmiechnęła:

— Zapewne, gdyż będziemy czekać niemniej jak dwadzieścia minut.

Weszły do poczekalni.

Skoro tylko uchyliła drzwi, pani Guibert cofnęła się, atoli Pola nieznacznie ją powstrzymała i pociągnęła naprzód.

Sala była przepełniona strojnym tłumem z towarzystwa Chambery, oczekującym na pociąg z Aix-les-Bains, pociąg teatralny. Nasze panie poznały rodzinę Dulaurens.

Pani Guibert zmieszana chciała się usunąć, szepcząc Poli do ucha:

— Chodźmy do sali klasy trzeciej. Lepiej nam będzie.

— Dlaczego? — odrzuciła panienka.

Jednocześnie przystojny młody człowiek wysunął się z koła dam i podszedł ku nim. Poznały w nim Jana Berlier, przyjaciela Jerzego. Powitał je z wdziękiem i uprzejmością, czyniącymi go odrazu sympatycznym.

— Pani przybyła na spotkanie kapitana, wszak prawda? Podróżowanie bowiem nie leży w pani upodobaniach.

— Oh! nie.

— Jaki on będzie szczęśliwy, odrazu tu panią widząc.

— Niegdyś — mówiła stara kobieta do młodzieńca, którego znała od dziecka — ojciec oczekiwał na niego. Pan rozumie.

— Tak, wiem.

I nie chcąc poruszać smutnego tematu w miejscu publicznem, Jan Berlier dodał:

— Będę mógł przed wyjazdem uścisnąć dłoń Jerzego.

— Pan go odwiedzi w domu. Pan wyjeżdża?

— Na jeden wieczór. Jedziemy do Aix. Dziś premiera „Cyganerji". Lecz teatry nie obchodzą panią.

Zawsze szczera pani Guibert odrzuciła:

— Nigdy tam nie byłam i co prawda, nie żałuję.

Jakkolwiek mówiła półgłosem, mogły ją usłyszeć dwie młode panny w jasnych tualetach, a jedna z nich, brunetka, obraz piękności zmysłowej, z wyzywającem spojrzeniem, wybuchnęła śmiechem.

Być może, iż młody porucznik od dragonów, który rozmawiał z niemi, wywołał ten wybuch. Pola zmierzyła ją ponuremi oczami, w których mignęła błyskawica wzgardy.

— Niechże pani nie stoi — rzekł młody człowiek.

Staruszka usiadła w ciemnym kąciku na krześle, stojącem obok pustego fotela, zwyczajem osób pokornych lub nieśmiałych.

— Usiądź na fotelu, matko — trochę szorstko odezwała się Pola i chłodnem skinieniem głowy odpowiedziała na uprzejmy ukłon drugiej z dwóch panien, która zamiast się śmiać, mocno się zarumieniła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/5 do 30/9) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 20/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Barhometha
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·55	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora Chyrowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	[illegible]	Jaworowa
—	8·56	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	[illegible]	Stryja, Borysławia
—	[illegible]	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·46	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego Kałusza, Chyrowa, Borysławia, [illegible]
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez [illegible], Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha Czudina, Brodiny,
8·43	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, [illegible]

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
3·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcz, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·50	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·21	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, [illegible]
—	9·55	Sambora, Chyrowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·46	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, [illegible], Kałusza
—	3·50	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/5 i od 1/9 do 30/4). Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
4·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

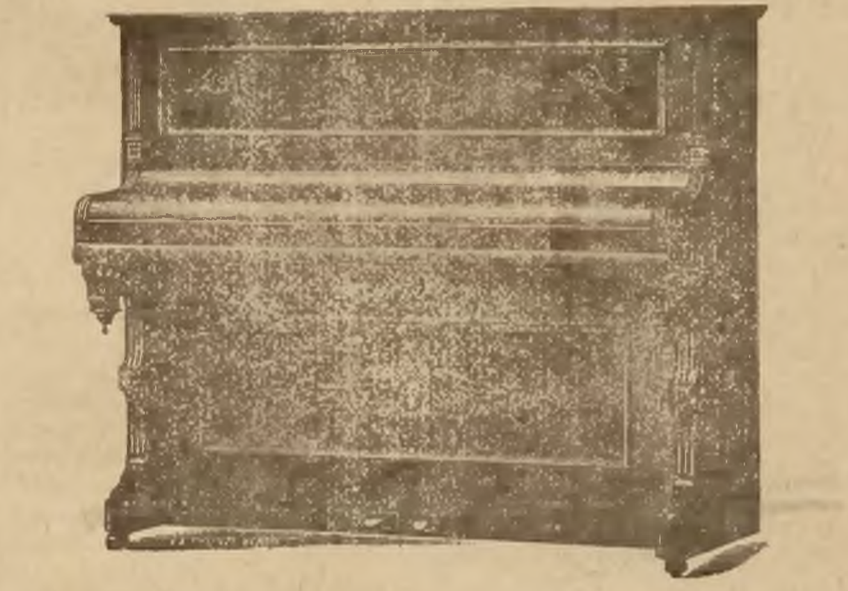
do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.





Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.